Nr. 253. Kraków, Czwartek 14 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja **nie zwraca.**

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Hr. Taaffe powrócił znowu z Ellischau do Wiednia. Prezes gabinetu będzie przewodniczył Radzie ministrów, jaka się odbędzie jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia i omówi kilka ważnych spraw bieżących. Można przypuszczać, iż na stół wejdzie również sprawa obsadzenia wakującej posady namiestnika Moraw.

Wiceprezydentem namiestnictwa czeskiego po spensjonowanym p. Friedlu został hr. Coudenhove, bliski kuzyn zięcia hr. Taaffe, znany z swej roli komisarza rządowego w Libercu.

Kontrademonstracją przeciw tulońskiej manifestacji będą ze strony półurzędowych i urzędowych uczestników trójprzymierza z jednej strony odwiedziny floty angielskiej pod wodzą admirała Seymoura w Tarencie, z drugiej — mowa, jaką wypowie minister prezydent włoski Giolitti do swych wyborców w Dronero dnia 12 października t. j. w sam dzień uroczystości tulońskich. W mowie tej Giolitti raz jeszcze zaznaczy potrzebę ścisłej łączności Włoch z mocarstwami środkowo-europejskiemi i wspomni o podróży księcia Neapolu do Metzu, jako o nowym dowodzie niezmąconych niczem sympatyj włosko-niemieckich.

Figaro zasłyszał, iż książę Neapolu wcale niezadowolony ze swej podróży do Metzu, której demonstracyjne, a dla serc francuskich szczerze bolesne znaczenie książę pojmował. Wie o tem *Figaro* od jednego z włoskich dziennikarzy, bawiących w Paryżu, któremu znów opowiadał były minister Nicotera rozmowę swą z następcą tronu Miał się książę Neapolu wyrazić, iż „jest żołnierzem i jako taki musi ślepo słuchać rozkazów swych przełożonych, ale pomimo to zapewnia — była mu nader przykrą ta podróż“. Pan minister dodaje: podczas bytności swej w Rzymie na srebrnem weselu włoskiej pary królewskiej, zdołał cesarz Wilhelm wymóc na następcy tronu, iż przybędzie na niemieckie manewry, ale wówczas nikt nie przypuszczał, jaki kraj ma być wybranym na ich teatr. Postępowanie cesarza niemieckiego było więc zręcznem podejściem

Jakoś bardzo niedyplomatyczny ten pan Nicotera, a i książę Neapolu z kolei zanadto otwarty i szczery w swych wynurzeniach. Całe opowiadanie wygląda na bajkę, i to ukutą dość niezgrabnie.

Rusofilstwo Francuzów objawia się w każdej drobnostce. Godne wyróżnienia są najnowsze projekty w łonie municypalności paryskiej, zmierzające do przezwania całego szeregu ulic „flirtująco“. I tak „Boulevard Sebastopol“ nosić miałby nazwę „Boulevard Kronstadt“, „Avenue Malakoff“ entuzjaści podwójnego przymierza radzi są przechrzcić na „Avenue de l'Amiral Avelane“, a Avenue Alma“ na „Avenue du 13 Octobre“.

Nadzwyczaj smutny i przykry wypadek przytrafił się pod Grenoblą. Jenerał Miribel, szef sztabu jeneralnego armji francuskiej, w towarzystwie paru przyjaciół, wyjechał na spacer. Koń dał dęba i jenerał nieprzygotowany, wypadł z siodła, pozostawiając nogi w strzemionach. Siostrzeńcowi jego, udało się powstrzymać w pędzie rozhukanego konia, lecz niestety! jenerał Miribel, miał już głowę strzaskaną. Przewieziono go do zamku Chatelard, zawołano najlepszych lekarzy, wszelka jednak pomoc okazała się nadaremną i jenerał Miribel wyzionął ducha w sobotę wieczorem.

Według innej wersji, miał umrzeć na atak apoplektyczny — Wszystkie dzienniki, bez wyjątku opinji, śmierć Miribela uważają za stratę narodową

Liczył on zaledwie 56 lat wieku i w krótkim bardzo czasie, dzięki swoim zdolnościom, przebiegł stopnie wojskowe. Przed trzema laty, powierzono mu dowództwo korpusu, na granicy Lotaryngii, lecz wkrótce powołano go na szefa sztabu jeneralnego

Jakkolwiek nie miał pola do okazania swoich talentów, naznaczano go na wodza naczelnego w przyszłej kampanji przeciwko Niemcom, a niektóre dzienniki, jak *Figaro*, porównywały go nawet z Moltkem.

Minister Peytral energicznie zaprzecza jakoby zwalczał wybór Clémenceau w Draguignan. Oświadcza również, iż w gabinecie panuje jedność, która bodajby się i w Izbie objawiła Rząd zmierza do reform w duchu postępowym i republikańskim

Metropolita Klemens wniósł odwołanie od wyroku I instancji sądu okręgowego tyrnowskiego. Rozprawa apelacyjna odbędzie się prawdopodobnie w Październiku b r, również w Tyrnowie. Obecnie bawi Klemens w klasztorze pod wezwaniem św. Jerzego (Swati Juryj) odległego o 10 km. od Teteven.

„Hałyczanin“ o słowach cesarskich.

Wrogi Polakom moskalofilski *Hałyczanin* nawiązując do dyskusji, jaką wywołały słowa Cesarza wypowiedziane do deputacji polskiej w Jarosławiu, pisze co następuje:

„W polskiej perjodycznej prasie, pisze *Hałyczanin*, panuje nastrój dytyrambiczny, wywołany pochwałami Monarchy, jakiemi podczas swego pobytu w Galicji, obdarzył p o l s k i c h k a r m a z y n ó w za zachowanie się tychże jako p o l i t y c z n a r e p r e z e n t a c j a. Komentują na rozmaite spadki i sposoby znaczenie i doniosłość enuncjacji Monarchy, a polscy publicyści i polscy politycy wyprowadzają jednozgodnie wnioski, że tendencją i celem takowych było szczere i bez żadnych zgoła zastrzeżeń uznanie Polaków w Galicji, za czynnik najważniejszy, najbardziej wpływowy, a równocześnie i najwyżej ceniony przez Monarchę w państwie austrjackiem. O ile wspomnione wywody polskich gazet zgodne z rzeczywistością, nie do nas należy sądzić, jakkolwiek możnaby sporo powiedzieć o szowinizmie, jakim Polacy wogóle są przejęci.

Nie mając zamiaru mącenia wybuchów radości i osłabiania wrażeń odniesionych z tryumfu polskich polityków, zmuszeni jesteśmy stanowczo i decydująco wystąpić przeciwko fanatycznym spekulacjom polskich organów, głoszących z naiwnością dziecinną, jakoby wyrazy Monarchy, wypowiadające uznanie dla polskiej polityki narodowej i szczerą dla niej przychylność, miały podziałać bardzo wrażliwie na Berlin i Pietrograd (tak *Hałyczanin* nazywa Petersburg) i jakoby miały być bodźcem do gruntownej zmiany systemu, jakim obecnie kierują się względem polskiej ludności rządy w Prusach i w Rosji.

Wszelkie obliczenia tego rodzaju możemy nazwać wprost stanem nienaturalnym, stanem będącym rodzajem narkotycznego zawrotu głowy. Bo chociaż austryjacki centralny rząd obecnie uznał Polaków a raczej polską szlachtę, jako pierwszego skrzypka w ogólnym państwowym koncercie, nastąpiło to skutkiem anormalnych stosunków w habsburskiej monarchii, w której polityczna mądrość i mechanika koncentruje się w wyrażeniach: *durchfretten* i *fortwursteln* a narodowa równowaga ze względu na aspiracje i konkurencje pomiędzy pojedynczemi narodowościami utrzymuje się tylko przez p a t r o n i z o w a n i e to tego, to owego narodowościowego żywiołu. Ani Rosja ani Prusy nie znajdują się znowu w tak kłopotliwem położeniu, aby były zmuszone naśladować Austrję, ponieważ obie wymienione wielkie monarchje przedstawiają organiczną całość złożoną z jednocelowych, wielkich i silnych narodowości, podążających drogą rozumnej centralizacji, dla zabezpieczenia się od wszelkich separatycznych machinacji i centrifugalnych zakusów. Trzeba być chyba ślepym albo pozbawionym zdolności kombinowania faktów i logiki, aby tego nie widzieć i nie wiedzieć.

Spekulacje i nadzieje kierowników polskiej polityki, rachujących na ewentualne dyplomatyczne układy między Wiedniem, Berlinem i Petersburgiem jakie wywołać mają enuncjacje monarchy austrjackiego, dlatego są trudne do urzeczywistnienia, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kwestja polska, nie była nigdy i nie może być nigdy powodem antagonizmu i nieprzyjaźni między odnośnymi gabinetami. Wspomniona tu „polska kwestja“ ma dla każdego z nich szczególny, indywidualny interes: on ich połączył przy rozdziale Polski i nie przestaje dotąd jednoczyć, a zjednoczy tem silniej nawet na wypadek gdyby ktoś zapragnął rozdmuchać ogień, celem urzeczywistnienia mrzonek polskich fantastyków“.

Nietrudno odgadnąć, iż celem ukrytym powyższych wywodów jest przeszkodzić z góry wszelkiemu możliwemu dla Polaków odbiciu się sympatycznem echem słów Cesarza austrjackiego poza granicami Austrji (o ile zresztą głos *Hałyczanina* dla kogokolwiek już to w Berlinie, już w „Pietrogradzie“ mógłby być miarodajny lub wogóle brany za dobrą monetę). Rzecz charakterystyczna, iż tak zjadliwy i zawistny *Hałyczanin*, wobec niedwuznacznych słów cesarskich, nie może zaprzeczyć oczywistej prawdzie, a tylko radby je przekręcić i osłabić ich doniosłość, prawiąc coś o wyjątkowem położeniu monarchji habsburskiej itp. Rzecz niemniej charakterystyczna, iż nasi „najserdeczniejsi“ innej już broni przeciw nam znaleść nie mogą, jak wskazywanie na „spekulacje i nadzieje kierowników polskiej polityki“, „mrzonki polskich fantastyków“, którzy (*visum teneatis amici!*) mają jakoby dążyć do tego, aby „między Wiedniem, Berlinem i Petersburgiem nawiązały się układy d y p l o m a t y c z n e“?!! Kogo *Hałyczanin* chce właściwie wywieść w pole swoim pomysłem karkołomnym, kogo ma za tak naiwnego, iż myśli, że mu uwierzy? Jest to już jakieś takie kłamstwo, z „natury“, z temperamentu płynące, istna sztuka dla sztuki. Aż radość, gdy się widzi, w jakie kłopoty wprawia takt i rozum polskiej reprezentacji podszczuwaczy i denuncjatorów

Walka między Peixotem a Custodia do Mello.

Od daty dnia 15 listopada 1889 r. w Brazylji, ustał wszelki porządek prawny Z obaleniem cesarstwa runęły wszelkie podwaliny państwa, a pronunciamiento za pronunciamientem, spisek za spiskiem, burzą raz po raz jednę za drugą efemerydę politycznej organizacji. Jak w kalejdoskopie przewija się prezydent za prezydentem, dyktator za dyktatorem. Społeczeństwo brazylijskie złożyło dowód, iż podobnie jak wszystkie inne południowo amerykańskie, zaludnione mieszańcami półkrwi Europejczykami, półkrwi Indyanami, nie posiada dość zimnej krwi i spokoju, aby módz wytworzyć w swem łonie ustalony ład. Historja kilku lat już stwierdziła, iż to, co się udawało łagodnym Pedrom, pozostanie na zawsze niedościgłą sztuką dla namiętnych, chciwych władzy, a pozbawionych uroku, jaki daje majestat cesarski, Fonseców i Peixotów.

Zaledwie cztery lata przeminęły od czasu, kiedy ostatni cesarz Brazylji ze łzami żegnał niewdzięczny kraj, a już dwie wielkie rewolucje wstrząsnęły posadami państwa. Rozejrzyjmy się w tej kronice pałacu prezydentury brazylijskiej, szkicując choćby kilku słowy, dzieje lat ostatnich

Dnia 15 listopada 1889 r. upadło cesarstwo. Marszałek Deodoro de Fonseca był szampionem brazylijskiego konserwatyzmu, który obalając monarchję, mścił się za dotkliwą dla interesu plantatorów reformę socjalną, przeprowadzoną przez Pedra II-go: zniesienie niewolnictwa. Przebieg rewolucji był, jak wiadomo, prawie zupełnie bezkrwawy. P r a w i e zupełnie — zaakcentować należy — gdyż w istocie była rozlaną krew ministra marynarki Ladario, który jednak nader szybko przyszedł do zdrowia. Padły też w tej wojnie domowej zaledwie trzy strzały, ale jeśli koszta wojenne tym razem wypadły tak niezwykle skromnie, srodze się to pomściło na najbliższej przyszłości, która odtąd poczęła być nieubłaganą wojną domową i anarchią.

Pierwszym aktem tej tragikomedji, jaka odtąd grać się poczęła i rozgrywa po chwilę obecną, była „wielkość i upadek Fonseci“. Fonseca objął zrazu rządy prowizorycznie. W lutym 1891 roku zostaje formalnie obrany prezydentem rzeczypospolitej Odtąd ambicja Brutusa krajów zaatlantyckich nie zna granic. Brutus przedzierzga się w dyktatora, republika w tyranidę. Kongres nie omieszkiwa protestować przeciw omijaniu istniejących przepisów i rządom samowolnym. Ale próżno. Wreszcie zatarg zaostrza się tak dalece, iż już nie mogą istnieć obok siebie prezydent i kongres Prezydent rozwiązuje Izby i rozciąga na stolicę stan oblężenia. Wtedy to wydane zostało to pomnikowe rozporządzenie, iż „dziennikom zakazuje się robić uwagi krytyczne o postanowieniach prezydenta“. Wrzenie umysłów wzrastało nieustannie, nakoniec rozegrała się scena następująca: W pałacu dyktatora pojawił się pięknego poranku admirał Custodia do Mello, i wskazując na skierowane ku gmachom stolicy działa eskadry, zaproponował dyktatorowi, aby raczej jak Sylla, pojechał sobie na wieś. Fonseca był o tyle mądrą głową, iż mu było dość na słowie, dał za wygraną i bez próżnej dyskusji kazał wytransportować swoje manatki z pałacu prezydjalnego na miasto.

Aby zaś bądź co bądź *„faire bonne mine au mauvais jeu“*, w edykcie, w którym zrzeka się władzy, jako motyw swojego kroku, podaje miłość ojczyzny, która nie pozwoliła mu doprowadzić do rozlewu krwi brazylijskiej.

Wedle obowiązującej konstytucji z chwilą rezygnacji Fonseci rządy przeszły na Florjana Peixoto, wiceprezydenta rzeczypospolitej. Peixoto, w myśl tejże konstytucji winien był zarządzić wybór nowego prezydenta, przyczem jednakże on sam, jako były wiceprezydent, a więc członek prezydjum nie był ponownie wybieralny. Nie był jednakże nowy pan losów Brazylji kornym barankiem, równie jak jego poprzednik. i jak okazały następstwa, niemniej jak Fonseci, dążyć począł do samowładztwa.

Brak mu było jednakże zmysłu politycznego, który pozwolił np. Balmacedzie utrzymywać się przez chwilę na powierzchni. Wyniosły go na tron: marynarka i ludność prowincji Rio Grande do Sul. Peixoto uznał za stosowne zrazić do siebie i prowincję życzliwą i flotę. Flocie było solą w oku iż wiceprezydent widocznie kokietował z armją lądową i dawał jej oficerom zawsze pierwszeństwo przed wierną mu admiralicją. Prowincja Rio Grande zawrzała buntem, kiedy Peixoto przywrócił wygnanego stamtąd znienawidzonego gubernatora Castilho. Jakby na dany sygnał, wybuchł w różnych stronach kraju rokosz, któro przeszczepił się i do prowincyj Matto Grosso i Santa Catarina, a który dał pohop do wytworzenia całej literatury niezrozumiałych biuletynów telegraficznych. Pomimo iż doniesienia rządowe opiewały o coraz to nowych zwycięstwach, że wreszcie admirał Van der Kolk został wzięty do niewoli, wojna jakoś po dziś dzień się nie kończy.

Z czasem pojawiły się nowe *gravamina* przeciw wiceprezydentowi. Custodia de Mello zarzucił mu w twarz, iż umyślnie przedłuża wojnę domową w Rio Grande. Były minister skarbu Serzedello wystąpił z groźnem oskarżeniem, iż wiceprezydent okrada rzeczpospolitą i dla tego właśnie ograniczył kontrolę najwyższego trybunału rachunkowego, aby mógł spokojnie grasować w skarbie państwa.

Wreszcie przebrała się miarka. Sygnałem do kroków wojennych stał się postępek wiceprezydenta wprost już niekonstytucyjny. Peixoto założył swe veto przeciw §. 43 konstytucji brazylijskiej, który stanowi o niewybieralności do nowego prezydjum urzędującego wiceprezydenta. Na widowni pojawił się znowu admirał Custodia do Mello i groźba bombardowania, ale Peixoto nie był to Fonseca.

Wiceprezydent, skoro go marynarze zawezwali, aby złożył urząd, odpowiedział odezwaniem się do mocarstw europejskich, iż czuje się na siłach, aby prowadzić krwawą walkę z powstańcami, ale nie jest w mocy przeszkodzić ostrzeliwaniu stolicy.

Odezwanie się powyższe wywarło oczekiwany pomyślny skutek.

Mocarstwa, które miały wielu swych poddanych w murach Rio de Janeiro, nie mogły pozostawić ich bez opieki, dlatego też ich okręty wojenne zagroziły eskadrze brazylijskiej nawzajem kanonadą. Odpowiedzią ze strony Custodia do Mello było zapalenie ognia w piecach swych 3 parowców i wyszybowanie na pełne morze z przystani stołecznej.

Podobno zbuntowana eskadra popłynęła do Santos w prowincji San Paolo. Po opanowaniu Santos, dążyć będą nowi antypeixotyści do połączenia się z powstańcami w Rio Grande do Sul.

W ostatniej chwili ambasada brazylijska w Paryżu ogłasza następujący biuletyn: Powstańcy usiłowali wylądować pod Rictheroy, ale zostali odparci ze stratą 50 poległych. Odnosi się to niewątpliwie do eskadry Custodia do Mello. ς

Echa kąpielowe.

List »Kurjera Polskiego«),

Coboty 9 września.

Sezon zaczyna się mieć ku końcowi, a goście chorzy i zdrowi rozjeżdżają się już do swoich domów. Swoją drogą jest jeszcze ludno i gwarno na wybrzeżu, a pomimo dość przejmującego rannego chłodu wielu kuracjuszów używa morskiej kąpieli.

Będąc w Cobotach, niepodobna nie wspomnieć o Gdańsku, leżącym o 25 minut drogi koleją żelazną. Miasto to w starej swej części pod względem architektury i kanałów przypomina Wenecję. Domki małe, najczęściej o dwóch oknach, wysokie na cztery a czasem i więcej piętr, ozdobione balustradami żelaznemi i kolumnami rzeźbionemi, często artystycznie, przypominają nam dawne, ubiegłe czasy, gdy Gdańsk należał do Polski i był centralnym punktem handlu europejskiego, rywalizującego o lepsze z miastami hanzeatyckiemi. Na bramach widnieją dotąd herby Polski i Litwy, a w wielkiej sali giełdowej wisi portret króla Stanisława Augusta. Lecz to wszystko, co pozostało z dawnego panowania naszego. Gdańsk nigdy nie był polskiem miastem i napływowy żywioł niemiecki panował tutaj niepodzielnie. Była to wina wielkiej tolerancji rządów polskich, które pozwalały osiedlać się obcym osadnikom, nadając im bardzo obszerne prawa i pozwalając mieć własną administrację i sądownictwo. Zwyczaj ten praktykował się nietylko na kresach, ale i w środku państwa, czego dowodem Kraków, Lwów i inne miasta.

Obecnie Gdańsk liczy 6000 Polaków. Są to po większej części ludzie pracy, którzy ciężko muszą zarabiać i wobec Niemców odgrywają rolę Helotów. Znać tu na każdym kroku przewagę germanizmu i zdawałoby się, że dla nas niema już miejsca w tej krainie, gdzie przed pięciu jeszcze wiekami rasa sławiańska była predominującą. Tak źle jednakowoż nie jest. Kto baczniej śledzi przebieg dziejów ostatnich lat w Poznańskiem i Prusach zachodnich, ten musi przyznać, że żywioł polski w zapasach z Niemcami nietylko nie cofa się, lecz nabiera coraz większych sił żywotnych. W walce z zawziętym wrogiem, Polacy wyrobili w sobie niezwykły hart, a idąc za postępem pod względem kultury i oświaty, stoją dziś prawie na równi ze swymi przeciwnikami. Gdańsk nie posiadał nigdy organu polskiego; obecnie wychodzi tam *Gazeta Gdańska*, licząca 2500 prenumeratorów płatnych.

Ciekawy byłem, kto prenumeruje polskie czasopismo? W jednę sobotę zaszedłem do redakcji i dzięki uprzejmości p. Milskiego, redaktora tego pisma, szybko poznajomiłem się z czytelnikami. Był to dzień ekspedycji i przed memi oczyma przewinęło się kilkadziesiąt osób, przychodzących po odbiór dziennika. Byli to: robotnicy, dorożkarze, stróże, woziwody, pokojówki, kucharki, wogóle proletarjat Jednakowoż ten proletarjat myśli i czuje po polsku, kocha ojczyznę i stara się podtrzymać pismo polskie, pomimo, iż wydatek 5 marek rocznie, jest dla niego dość ciężką ofiarą.

Objaw to pocieszający, ale takich objawów spotykamy mnóstwo na każdym kroku Co prawda, miasta w znacznej części są zgermanizowane, lecz lud pozostał czysto polskim, a ponieważ z każdym rokiem, coraz więcej się cywilizuje, więc można być spokojnym o przyszłość. W miastach

żywioł polski zaczyna także wypierać napływ niemiecki. Przed 20 laty w Toruniu nie było prawie Polaków. Dziś, na 25.000 mieszkańców, około 7000 zalicza się do naszej narodowości. Jest tam już 5 doktorów Polaków, 4 adwokatów, przeszło 50 firm kupieckich polskich i księgarnia. Nawet w urzędach spotykamy się już z Polakami. W Grudziądzu tak samo. Jak mnie zapewniano, po innych miastach również stosunki zaczynają się układać pomyślnie.

Bardzo poważny berliński dziennik *Post*, w naczelnym artykule rozumowanym, oświadczył niedawno, że Polacy, w przeciągu stu lat, tak w Poznańskiem, jak i Prusach Zachodnich, zupełnie zaleją Niemców i wzywa rząd, aby przedsięwziął środki zaradcze. Nie wiele one, a nawet wcale nic teraz nie pomogą gdyż tutejsze społeczeństwo polskie, posiada wielką siłę odporną i nauczyło się od Niemców, zwalczać ich własną bronią.

Kolonizacja, ten miecz Damoklesa w rękach Bismarcka, wydała wprost przeciwne rezultaty. Zaledwie trzy polskie majątki, przeszły dobrowolnie w ręce niemieckie, skutkiem nieuczciwości właścicieli. Wszystkie inne, były tak obdłużone, iż musiały pójść na licytację. Posiadacze zrobili dobre interesa, bo wzięli za ziemię znacznie wyższą cenę, a niektórzy z nich, pozakupywali w tych samych stronach inne wioski i to nawet od Niemców.

Cesarz Wilhelm jest dość przychylnie dla nas usposobiony. Głosowanie delegacji polskiej za projektami wojskowymi, było krokiem wysoce politycznym i jakkolwiek, nie można się spodziewać wielkich koncesyj, w każdym razie, jest wszelka nadzieja, iż wkrótce nauka języka polskiego, będzie obowiązkowo zaprowadzoną w szkołach ludowych i średnich. W ministerjum oświaty, obrabiają już ten projekt i jak mnie zapewnił jeden z posłów polskich, wkrótce ma się ukazać na widoku publicznym.

Na każdym kroku, spotyka się tutaj ludzi prawdziwie dzielnych, którzy z zaparciem i poświęceniem materjalnem, szerzą i popierają rozwój polskości. Setki, a nawet tysiące podobnych pionerów, składają dowód, że w tych prowincjach, niby dla nas straconych, iluzje o narodowości, przybierają kształty rzeczywiste.

Z dumą więc można powiedzieć, że Polska nie jest narodem, który łatwo wykreślić z karty europejskiej. Na tę część naszej ojczyzny, od sześciu stu leci prze nawała germańska i mimo najsroższego prześladowania, naród się nie ugiął, lecz przeciwnie wykazał tyle stałości w obronie swoich praw pokrzywdzonych, że nawet najzupełniejsi niemieccy Polakofobi, musieli to przyznać.

Nie potrzeba więc rozpaczać, bo praca organiczna ciągle naprzód postępuje w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich i chociaż idzie krokiem żółwim, ale tem pewniejszem jest osiągnięcie celu, do którego dąży.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Zgromadziła się też już grupka ludzi, zaciekawiona krzykiem majstra.

Wypadek tak kompromitujący stanowczo mię zdecydował:

— Nie pójdę więcej, choćbym miał umrzeć z głodu.

Do domu wróciłem dopiero późnym wieczorem. Państwo S., u których najmowałem maluchną izdebkę, oznajmili mi, że był u nich trzy razy sam pan majster, a potem przybiegał Ludwik, Jasiek i wreszcie jakiś parobek przyniósł list. Na adresie poznałem pismo p. Antoniego. List nieodpieczętowany odesłałem, prosząc mych gospodarzy, ażeby jeżeli ktoś przyjdzie znowu, odpowiedzieli, że nie wróciłem dotąd

Na szczęście już się nikt nie pokazał. Przespałem noc spokojnie i skoro świt umknąłem z mieszkania. Przez cały dzień błąkałem się poza miastem, to jest po tak zwanych „Łysych górach" na Pradze, gdzie właśnie mieszkałem. Wieczorem państwo S. oddali mi kartkę, na której p. Antoni wypisał następne wyrazy:

„Jeżeli jutro nie pokażesz się pan w sklepie, daję znać do policji i każę pana sprowadzić".

Pan Antoni groził nie bez racji. Znajdowałem się bowiem pod nadzorem policyjnym i jeżeli dotąd mój opiekun - rewirowy nie zajmował się moją osobą, zawdzięczałem to miejscu u pana Antoniego, który złożył wymaganą przez moskiewskie prawo deklarację.

Siedzę i po raz może dwudziesty odczytuję ową groźbę, która w mojem rozumieniu straszliwie kompromitowała tak głośno produkowany przez p. Antoniego jego patrjotyzm, wtem słyszę czyjś głos, na dźwięk którego zadrżałem Do pokoiku wchodzi sama, we własnej osobie, pani majstrowa, inaczej *n a s z a m a t k a* Podskoczyłem co żywo do pani Antoniowej podając jej krzesło, ale ona nie przyjęła mej grzeczności, mówiąc te tylko słowa:

— Proszę pana, abyś nie zważał na postępowanie mego męża, i syna swego nie lepiej traktował, dziś wypłakałam oczy po moim ukochanym Michasiu. Proszę przyjść jutro jak zwykle.

Poczem odeszła, pozostawiając mię pod wpływem dziwnego wrażenia.

— Któż to zatem jest ów Michaś? Miałżeby pan Antoni być złym ojcem?

IV.

Nie będę opisywał jak doszło do zgody między mną a majstrem, dość, że harmonja wróciła a ja tym dwudniowym strejkiem zyskałem to, że pan Antoni zmiękł nieco i stał się wyrozumialszym.

W parę tygodni po opisanym wypadku pan majster zapowiedział, że będziemy pisali listy do dłużników. Kazał przynieść kilkanaście arkusików listowego papieru i na próbę czy też umiem pisać listy polecił wystosować przypomnienie do pana N. co do zaległości r. s. 42 za paleto zimowe. Skoro napisałem list, kazał mi przeczytać:

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Przypominam się Jaśnie Wielmożnemu Panu o dłużek zaciągnięty w moim magazynie, prosząc najusilniej Jaśnie Wielmożnego Pana...

— Dokądże u djabła te jasności będą? — krzyknął majster. Pan chyba służyłeś gdzieś we dworze za-*piszczyka*. Jasny, jasny, no i cóż dalej że *j a s n y*? No gadaj pan. Cóż z tego że jasny a *jołob* taki jak drugi niejasny. Czemuż nie przeźroczysty, gwiaździsty, słoneczny? Podrzej acan ten list, a za karę zwrócisz mi dwa grosze i pisz, co krawiec podyktuje.

„Wielmożny Panie!

Wiemy zawsze dobrze, kiedy bije godzina dwunasta. bo człek ma zegar w żołądku, ale nie pamiętamy, że w tej godzinie zapychania gardła truflami, inni i chleba suchego nie mają. Gdybyśmy o tem pamiętali tobyśmy płacili i nie zmuszali rzemieślnika do smarzenia niepotrzebnie głowy i do wydatku na papier listowy i do wyszukiwania takiego, coby kulasami niezgrabnemi mógł im list napisać. Pan także niezapłacił krawcowi 42 rubli, a u mnie taka zasada, naprzód upominam się osobiście, potem upomina się za mnie woźny pozwem a wreszcie obudza pamięć pańską komornik.

Zrobiłem już pierwsze, niechże pan nie naraża się na drugie i na ostatnie.

Krawiec Antoni".

— A co, panie pismaku? Jędrnie, prawda?

— Za śmiało panie majster, mówię.

— Kiedy pan zawsze palniesz jakieś głupstwo szlacheckie. Za śmiało? A cóż to ja przyszedłem do niego i obrabowałem go z kortu, z ciężkiej a krwawej pracy. To on wymógł na mnie żem mu pozwolił wyłgać od siebie ubranie za 42 ruble a teraz nie wolno mi powiedzieć w oczy: „Oddaj pieniądze bo wziąłeś nie swoje". Tfy!

Majster splunął i już tego dnia nie pisaliśmy więcej listów.

Nazajutrz nic nie mówiąc nikomu, wyjechał.

Wyjazd ten zdziwił mnie nie pomału, bo przecież byłem jedynym przedstawicielem firmy a nie miałem pozostawionej żadnej instrukcji. Przypuszczając wszakże w tem postąpieniu majstra, nową łapkę na mnie, jak też sobie postąpię, nie radziłem się nikogo i od razu przyjąłem ton rozkazujący. Odebrałem kilka nowych robót, zapisałem dane roboty czeladnikom, którzy w domach swych robili i na obiedzie bawiłem jak najkrócej, byle nie pozostawiać sklepu na opiece chłopca.

Ledwie zeszedłem na dół, wszedł pan niemłody pytając o robotę czy skończona.

— Godność pańska? — pytam.

— Smuglewicz

A! To pan dobrodziej zamówił żakiet, spodnie i kamizelkę. Oto jest!

Pan obejrzał a następnie rzekł:

— Ja to wezmę na siebie a te zaś suknie pozostawię u pana do odniesienia.

Wskazałem mu pokój osobny, gdzie się mógł przebrać, tymczasem zajrzałem do książki *k o n t ó w*. Przy nazwisku pana Smuglewicza sam majster własną ręką napisał: „*D o b r y n u m e r*! Wiedziałem co to znaczy.

Pan Smuglewicz przebrał się, przejrzał w ogromnem weneckiem lustrze i dziękując za doskonałe odrobienie, zamierzał wyjść, gdy go zaatakowałem:

— Pan będzie łaskaw zapłacić 47 rubli 20 kopiejek.

— Ja? Przepraszam pana i nie dziwię się wcale, że pan nie wiesz o pełnem zaufaniu, jakie ma do mnie pan Antoni. Ubieram się w nowe suknie, a potem dopiero płacę. Żegnam pana.

— Za pozwoleniem — odpowiedziałem, zastępując mu ode drzwi — albo pan zapłaci, albo pan zdejmie te szaty.

— Co to? Areszt?

— Nie, panie, to tylko konieczność. Za gotówkę wydać mogę ubranie, ale bez pieniędzy nie dam.

Pan Smuglewicz rzucił się ze złości na kanapę, a potem po kolei z wielką pasją począł się rozbierać.

Czeladnicy wywołani z pracowni tym wypadkiem, dusili się ze śmiechu.

— Odchodzę — powiada pan Smuglewicz — oświadczam przytem, że się już tu więcej nie ubieram.

— Bardzo mi przyjemnie — rzekłem

(Ciąg dalszy nastąpi).

Znakomici ekscentrycy.

Nakładem Hugona Steinitza w Berlinie ukazało się na półkach księgarskich dziełko doktora medycyny Korniga, traktujące jedną z chorób wieku, newrozę. Autor z wielu swych towarzyszy po piórze, obrabiających przedmiot tak dziś modny, wyróżnia się pewnym odrębnym sposobem patrzenia na nerwy i ich znaczenie w życiu codziennem i publicznem. Stwierdziwszy, iż nerwy są klęską wieku, pozostawia innym radzenie, jak się od tej klęski chronić. sam zaś tytułuje swe dziełko: „Jak się obchodzić z nerwowymi", zgadza się z newrozą, jako ze złem koniecznem, i dodaje, iż nerwowość istniała, odkąd świat istniał, jeżeli zaś dawniej nie tak uderzała w oczy. pochodziło to stąd, iż była przywilejem klas inteligentnych. a nie schodziła. tak jak obecnie, do szerokich mas ludowych.

Z wielu ciekawych ustępów pracy dra Korniga wyjmujemy następujący:

Newroza najchętniej ogarnia duchy wyjątkowe, mózgi myślące ciała znużone wysiłkami pracy umysłowej; choroba wieku najchętniej dotyka ludzi „wyborowych". Jest to stan wysokiego naprężenia nerwów, nie zaś początek nieszkodliwego obłąkania, jakby zaopinjował Lombroso. Prawda, że nerwowość nie daruje żadnej płci, ani żadnemu stanowi, ze szczególniejszem jednak zamiłowaniem znęca się nad pracownikami myśli. Biografie wielkich mężów wszystkich epok zawierają charakterystyczne rysy, stwierdzające zasadę: im umysł wyższy, tem nerwy subtelniejsze.

Rousseau w czasie największych upałów chadzał z odkrytą głową, twierdząc, iż promienie słoneczne odżywczo działają na tkankę mózgową. Łukasz Leyden przepędził ostatnie lata życia w łóżku, gdyż utrzymywał. iż go otruto. Jedni palili tytoń lub zażywali tabakę z namiętnością nadzwyczajną, inni znów, choć ks Kneippa nie było jeszcze na świecie, pisali poematy i romanse z nogami, zanurzonemi w zimnej wodzie, w celu pobudzenia żywszego napływu krwi do mózgu..

Zadowolenie z myślenia i badania zamienia się często u ludzi pracujących umysłowo w namiętność, dla której zadosyćuczynienia zdolni są do wszelkich poświęceń, do wszelkich trudów, do wszelkich prywacyj, nawet z narażeniem życia na niebezpieczeństwo. Botanika i gromadzenie zielników po niedostępnych dla człowieka miejscach ma swoją martyrologję; ale i każda inna gałąź wiedzy znaleźć może podobną listę dla siebie. Iluż chemików, naturalistów, matematyków, meteorologów narażało się na poważne niebezpieczeństwa w imię nauki! Napis niezwykły do odczytania, położenie geograficzne do zbadania, starożytności do odkopania i zdefinjowania, obszar ziemi do poznania — oto zwykłe powody do częstych a niebezpieczeństwami najeżonych podróży. Geolog Spallanzani wołał, gdy burza w powrocie z wycieczki geologicznej już miała zatopić okręt: „Ratujcie przynajmniej moje minerały!" Banks w Ostaihiti kazał się pomalować od stóp do głowy na czarno, aby uczestniczyć w pogrzebie dzikich. Vernet polecił się przywiązać do masztu, rozkołysanego na rozszalałych falach okrętu, by módz swobodnie się przypatrywać śrożącej się burzy morskiej. Od starego Plinjusza, który poświęcił swe życie dla zadosyćuczynienia żądzy poznawania, do śmiałych podróżników afrykańskich czasów ostatnich, wszyscy i wszędzie oddają siebie, aby najmiejszą choćby korzyść przynieść ludzkości. Nie ma przeszkód, którychby nie starał się pokonać uczony, bałwochwalczo wielbiący swoją naukę. Typowem pod tem względem jest słówko jednego ze znakomitych numizmatyków i archeologów. Zapytany, skąd zgromadził tak znaczną ilość unikatów, odrzekł z naiwnością dziecka:

— Częścią dostałem w podarunku, częścią kupiłem, częścią... ukradłem.

Długą jest lista uczonych i artystów, którzy popełniali ekscentryczności przy pracy twórczej. Sama już czynność tworzenia była wielce różnorodną u różnych pisarzy. J. J. Rousseau długo myślał, zanim coś napisał, a raz napisaną rzecz poprawiał bez końca Malesherbes podobno zużywał ryzę (!) papieru na napisanie jednej strofy poetycznej Przeciwnie, Lope de Vega pisał w ciągu jednego dnia tysiąc wierszy z niesłychaną łatwością

Jedni pracowali i pracują wyłącznie w tych warunkach, inni znów w owych. Montaigne zamykał się w starej wieży, „aby myśl pracowała z większą swobodą". Rousseau obmyślał plany swych dzieł w czasie herboryzowania. Montesquieu kreślił plan swojego *Esprit des lois* w dyliżansach pocztowych. Milton pracował tylko w nocy, w głębokim fotelu, z głową przez poręcz przewieszoną. Bossnet tworzył w mroźnie zimnym pokoju, otulony w bardzo ciepłą odzież. Fox spożywał bardzo obfitą wieczerzę, wbrew zasadzie *plenus venter non studet libenter*, a zabierając się do pracy, okręcał sobie głowę serwetą, zmaczaną w wodzie z octem.

Szyller w szampanie szukał podniety, a przy pracy trzymać zwykł nogi w zimnej wodzie; wiadomo również, iż twórca „Zbójców" bardzo chętnie przy robocie wąchał na pół zgniłe jabłka. Bentham kreślił pojedyncze zdania na maleńkich skrawkach papieru, które następnie układał w rzędy i pisywał z nich całe rozdziały To samo daje się zauważyć o Jean Paul'u i Henryku Heinem. „Często siedział Napoleon — opowiada Baurienne — w swoim pokoju, gawędził ze mną swobodnie, śpiewał i uderzał w rytm piosenki ręką o poręcz fotelu. Nagle wstawał i dyktował plany lub rozkazy, które wstrząsały światem". Z malarzy Leonardo da Vinci zwykł był szkicować przy wieczerzy tak zawzięcie, iż zapominał często o jedzeniu. Niekiedy znów napadało mistrza tak wielkie lenistwo, iż całemi godzinami nie brał pędzla do ręki: czasami tylko, w przejściu obok sztalug, rzucał parę linij barwnych na płótno. Gwido Renni malował zawsze z pompą niemal książęcą, odziany w przepyszne, kosztowne szaty, w otoczeniu tłumu uczniów, którzy w najgłębszem milczeniu śledzili pracę malarza

Również muzycy dostarczyli światu ekscentryków wielu. Sarti komponował tylko w zamkniętym szczelnie pokoju w najgłębszej ciemności; Cimarosa zaś najchętniej pracował wśród wrzawy przy jasnem oświetleniu. Sacchini'ego, gdy tworzył, otaczały zawsze roje kotów. O Ryszardzie Wagnerze i jego niezwykłych upodobaniach całą już spisano bibljotekę.

Wino było stałym towarzyszem wielu znakomitych pisarzy i poetów przy tworzeniu. Co prawda, nie wkracza to w granice ekscentryczności, dowodzi jeno dobrego gustu. „Jeżeli myśl rodzi wolno — woła Sheridan — pobudzam ją szklanką wina, jeżeli przychodzi szybko, chwalę ją szklanką wina". Niestety, Sheridan, jak wielu jego towarzyszy po piórze, zbyt często zaglądali do szklanki, co najfatalniejsze dla nich samych i dla literatury sprowadzało skutki. „Jak woda, padając na koła młyńskie mówi Hoffman—pobudza je do ruchu, tak wino ożywia mi myśli i wprowadza w życie najskrytsze zakątki tkanek mózgowych".

— Tak — odpowiada na to dr. Kornig, autor broszury, z której słowa powyższe czerpiemy ale woda, gdy zbyt obficie na koło młyńskie pada, zrywa je i łamie na drzazgi...

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Podwyższenie św. Krzyża. Jutro Nikodema.

Jubileusz Ujejskiego. „Gwiazda" lwowska z okazji 70 rocznicy urodzin Kornela Ujejskiego, honorowego członka tegoż stowarzyszenia, wysłała dnia 12 bm. telegram następującej treści: „Z przejętych miłością i wdzięcznością serc polskich rękodzielników dla twórcy „Chorału" w 70 rocznicę urodzin, szlemy wyrazy hołdu i najszczerszych życzeń, zawsze wierni jego hasłu: „Bóg i ojczyzna — własność i rodzina". — Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich „Gwiazda".

W krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie rozpoczyna się rok szkolny 1893/94 w dniu 1 października 1893 roku. Wpisy rozpoczęto. Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, winien się zgłosić do dyrekcji (ulica św. Marka) i wykazać wiarogodnemi świadectwami, że: a) ukończył ośmnasty rok życia; b) ukończył z dobrym postępem czwartą klasę gimnazjalną, lub cztery klasy szkoły realnej; c) odbył przynajmniej jednoroczną praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza lasowego; d) jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty. W dniu przez dyrekcję oznaczonym, złożyć egzamin wstępny udowadniający, że kandydat posiada dostateczny zasób wiedzy z nauk przygotowawczych i jest w ogóle odpowiednio rozwinięty umysłowo, aby mógł należycie korzystać z nauk wykładanych w szkole, do której przyjętym być pragnie. (Egzamin wstępny jest ustny i pisemny i obejmuje: język polski, matematykę, fizykę i geometrję, tudzież nauki przyrodnicze). Kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ukończenia z dobrym postępem sześciu klas gimnazjalnych, lub sześciu klas szkoły realnej, uwolnieni będą od egzaminu wstępnego.

Snieg. *Gazeta kaliska* donosi, że w niedzielę ubiegłą. około godziny 3 popołudniu, w czasie silnego wiatru spadł w Kaliszu deszcz ze śniegiem. Śnieżny całun natychmiast tajał.

Jeszcze jeden organ ruski. Z Czerniowiec donoszą: Posłowie dr. Wolan i Tymiński, pragnąc rozpowszechnić zasady projektowanej przez nich nowej (już nie wiemy której z kolei) partji w ruskiem społeczeństwie, postanowili wydawać gazetę ludową, która rozpocznie żywot z początkiem listopada b. r. Tytuł nowego organu jeszcze podobno nie postanowiony. Najstosowniejszym byłby: *Janczar*.

Zjazd prawników. W Poznaniu, w d. 11 b. m. rozpoczął się zjazd prawników uroczystem nabożeństwem w kościele farnym. Mszę celebrował w purpurach kardynalskich arcybiskup Stablewski, poczem odbyło się pierwsze plenarne zebranie uczestników zjazdu w sali teatralnej. Mowę powitalną wygłosił hr. Cieszkowski, jako prezes komitetu. Imieniem Rady miejskiej przywitał uczestników radca dr. Wicherkiewicz, hr. Żółtowski imieniem Tow. gospodarczego a nareszcie radca Motty imieniem prawników poznańskich. Marszałkiem kongresu wybrano rektora uniwersytetu krakowskiego, dra Madeyskiego, a zastępcami dra Zolla i St. Szczepanowskiego. Po podziękowaniu za wybór dra Madeyskiego i dra Zolla, wybrani zostali przewodniczącymi sekcji prawniczej Kasparek z Krakowa, ekonomicznej Kleczyński z Krakowa; sekretarzami Stebelski, Milewski, Suligowski, Nowodworski, Kalkstein i Dziorobek.

Nastąpił wykład Szczepanowskiego o „Wzroście ekonomicznym Galicji", poczem redaktor p. Dobrowolski w imieniu kuratorjum Bredkrajcza oznajmił, że kuratorjum to dla uczczenia Cieszkowskiego wyznaczyło 800 marek za rozprawę p. t.: „Rozbiór i ocena dzieła Supińskiego" i prosił bióro zjazdu o oznaczenie warunków tego konkursu i wyznaczenie sędziów. Na tem posiedzenie przerwano.

Po południu odbyła pierwsze posiedzenie sekcja prawnicza pod przewodnictwem Kasparka. Zastępcami przewodniczącego są: dr. Till i dr. Wilkowski. Po żywej dyskusji uchwalono referat dra Zolla, dotyczący udzielania w gimnazjach propedeutyki prawniczej, obejmującej zasadnicze wiadomości z nauk prawa prywatnego i publicznego. Referat dra Stebelskiego o potrzebie reformy śledztwa wstępnego i referat dra Zinsa o zaprowadzeniu postępowania kontradyktoryjnego w postępowaniu śledczem, zwłaszcza w przedmiocie aresztu śledczego i ściślejszego przeprowadzenia równości stron w postępowaniu śledczem wogóle, wywołały długą i niezwykle gorącą dyskusję, nie zakończoną na razie żadną uchwałą.

Sekcja ekonomiczna uchwaliła referat dra Głąbińskiego, wyrażający jako pożądane, aby przy organizacji kredytu hipotecznego dla włościan starano się połączyć go z ubezpieczeniem na życie dłużników.

Wieczorem odbył się wielki raut w „Bazarze" na przyjęcie uczestników zjazdu.

W dniu 12 b. m. rano, jako w drugim dniu Zjazdu, obradowały sekcje: dla prawa prywatnego i dla spraw emigracyjnych, po południu zaś tego samego dnia odbyły się wspólne obrady wszystkich sekcji nad kwestją małej własności ziemskiej.

Królowa serbska Natalja o mało nie stała się przed kilkoma dniami ofiarą katastrofy kolejowej. Przyjmując w Peszcie deputację dam miejscowych na platformie, zwróciła się do sali, lecz musiała przechodzić przez relsy. Lecz nie zauważyła, że w tej chwili nadbiegał pociąg. Maszynista również nie widział jej i gdyby nie odwaga pewnego robotnika, królowa byłaby przejechaną niechybnie. W ostatniej chwili schwycił on ją na ręce i odciągnął na stronę

Smierć Charcota. Z informacyj dzienników paryskich okazuje się obecnie, że Charcot nie umarł nagle, jak dotychczas głoszono Śmierć nastąpiła podobno z powodu zastrzyknięcia morfiny, dokonanego zmarłemu przez jednego z towarzyszów przedśmiertnej jego przechadzki, podczas zapalenia oskrzeli. Lekarze utrzymują, że morfina w takiej chorobie jest bardzo niebezpieczną.

Izolowanie dzieci. Paryska akademja medyczna jednogłośnie przyjęła wniosek dra Oliviera izolowania dzieci po przebyciu chorób zaraźliwych: podczas szkarlatyny, ospy i dyfterytu przez dni 40 od dnia objawienia się choroby; podczas odry przez dni 16; podczas kokluszu przez trzy tygodnie po zupełnem ustaniu paroksyzmów. Pokój izolowanego powinien być przewietrzany starannie, a pościel i wszystkie przedmioty dezynfekowane parą. Dopiero po troskliwem prze

płukaniu ust i gardła, wzięciu kąpieli i dezynfekcji ubrania, dzieci mogą być dopuszczane do szkoły

Przeszło miljon wdów. Na podstawie urzędowych wykazów statystycznych obliczono, iż w chwili obecnej znajduje się w Anglji 1,124.310 wdów, z których 160 liczy od 15-tu do 20-tu lat życia, zaś 3840 od 20-tu do 25 lat; wszystkie pozostałe są starsze.

Cudowny kamień. W Irlandji istnieje kamień zwany Blarney Stone, któremu Irlandczycy przypisują własność czynienia rozumnym i szczęśliwym każdego, kto go pocałuje. Lady Aberdeen wysłała ten kamień na wystawę do Chicago. Tymczasem nieszczęście chciało, iż właściciel majątku Blarney, dowiedziawszy się o tem, oświadczył, iż autentyczny kamień cudowny znajduje się stale w Blarney, a wystawiony w Chicago jest sobie jakimś zwykłym kamieniem polnym. Nadto zagroził wystawczyni procesem, jeżeli o fałszerstwie nie ogłosi w pismach amerykańskich. Lady Aberdeen zastosowała się do żądania. Co teraz powiedzą dziesiątki tysięcy Irlandczyków amerykańskich, którzy przybywali do Chicago dla ucałowania cudownego kamienia? Dobrze, jeżeli się skończy na żądaniu zwrotu pieniędzy, chociaż lady sama padła ofiarą oszustwa.

Fałszowanie kawy. Na hygienicznej wystawie w Petersburgu znajduje się ciekawa kolekcja wszelkich produktów fałszowanych, między innymi aż dziesięć gatunków podrabianej kawy, zanalizowanych przez warszawski urząd lekarski. Pierwsze miejsce zajmują sztuczne ziarna kawowe, składające się z mieszaniny pszenicy, jęczmienia, cykorji, gliny i mąki; następnie figurują: kawa figowa, sprzedawana po kop. 10 za $^1/_4$ funta, zawierająca w sobie winogrona, cykorję i jęczmień; kawa winogronowa, będąca mieszaniną winogron, cykorji i żyta; kawa z żyta himalajskiego — cykorja, jęczmień i żyto; kawa palona — mieszanina żyta i cykorji; „kawa hygieniczna“, sprzedawana po $22^1/_2$ kop. za $^1/_2$ funta — kawa, cykorja, żyto, łupinki kakaowe itd. Nakoniec w szeregu falsyfikatów kawy znalazły się próbki „palonej kawy Mokka Nr. 1“, sprzedawanej po 50 kop. za $^1/_2$ funta i „palonej kawy Mokka bez cykorji“, sprzedawanej po 30 kop. za $^1/_4$ funta. Oba te gatunki zawierają w sobie domieszkę cykorji.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 wrześnla nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego. wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Ślub. Wczoraj o godz. 10 przed południem w kościele OO. Karmelitów na Piasku w kaplicy Matki Boskiej cudownej pobłogosławionym został związek małżeński p. Rajmunda Kaempfa jubilera z panną Michaliną Zadencką. Po ślubie ks. Stysiński odprawił na intencję nowożeńców Mszę św., po której orszak weselny udał się do lokalu „Pracy“, gdzie rodzice panny młodej przyjmowali gości weselnych tradycyjną gościnnością. Wieczorem zaś nowożeńcy opuścili Kraków, udając się do Tarnowa, gdzie p. Kaempf przed miesiącem otworzył magazyn i pracownię jubilerską. Młodą parę serdecznie żegnało Stowarzyszenie „Praca,“ któremu p. Kaempf przez lat kilka przewodniczył, jako senior Stowarzyszenia.

Młodej parze szczęść Boże na drodze obranego zawodu i pożycia rodzinnego.

Dla wystawy krajowej. Zarząd ogrodu botanicznego postanowił dokonać zdjęć fotograficznych z krakowskiego ogrodu botanicznego oraz z celniejszych okazów w tymże ogrodzie się znajdujących. Fotografje te mają być następnie przesłane do Lwowa i wystawione w oddzielnym namiocie na placu przyszłej wystawy krajowej.

Gmach komendantury na Stradomiu wygląda obecnie jak nędzarz, którego ubranie pstremi szmatami nadreparowano. Piękna fasada gmachu tego wymagała już od dawna odnowienia; przystąpiono też do niej, ale... ograniczono się jedynie na obiciu tynku grożącego odpadnięciem, miejsc jednak obitych nie załatano ani też nie przystąpiono do odnowienia frontu Tak więc gmach komendantury, wyglądający już od dość dawna jak kopciuszek, dziś przedstawia się jeszcze gorzej. Odnowienie fasady tej przecież nie jest tak kosztowne i pogoda obecnie sprzyja podobnym robotom. — Czyżby w Krakowie brakło murarzy?

Z robót wodnych. P. Maurycy Lieber, geometra cywilny, otrzymał od namiestnictwa polecenie natychmiastowego zdjęcia i przygotowania planów regulacyjnych części rzeki Raby pod Nierdowem. Plany te mają być jak najprędzej wykonane, gdyż roboty regulacyjne mają się rozpocząć już z początkiem przyszłego roku.

Ogień. W domu l. 23 przy ul. Szewskiej od iskry wypadłej z komina zatlił się dach i począł się palić. — Ogień natychmiast spostrzeżony stłumiła zawezwana straż ogniowa w samym zarodku.

Z Podgórza. Magistrat miasta Podgórza pragnąc radykalnie zapobiedz, aby się epidemja powszechnie panująca i tu nie zagnieździła, polecił wszystkie ścieki uliczne każdodziennie wylewać rozpuszczonym chlorkiem. — Czynność ta odbywa się kosztem miasta już od kilku dni.

Odpust. Z dniem dzisiejszym rozpoczął się w Mogile pod Krakowem doroczny odpust Św. Krzyża, obchodzony oktawą. Na odpust ten już wczesnym rankiem pospieszyły liczne kompanje z Krakowa z chorągwiami i feretronami. Wielebni księża Cystersi starając się, ażeby jak największa liczba pobożnych korzystała z nabożeństw i spowiedzi, zaprosili znaczny zastęp duchowieństwa z Krakowa i okolicy do sprawowania obrzędów kościelnych.

Kornelowi Ujejskiemu wysłał związek literacki w dniu onegdajszym następujący telegram: „Jedynemu dziś z plejady natchnionych wieszczów, nieśmiertelnemu Jeremiemu, synowską cześć i wdzięczność posyła krakowski „Związek literacki“.

W czytelni Związku odbędzie się w piątek 22 b. m. pogadanka, poświęcona jubilatowi.

Józef Kotarbiński, artysta teatrów warszawskich, a obecnie artystyczny kierownik nowej sceny krakowskiej, przybył już do naszego miasta, celem objęcia przyjętych na siebie obowiązków.

P. J. Ostrowski, ceniony w kołach muzycznych naszego miasta skrzypek po uzyskaniu od komisji egzaminacyjnej w Wiedniu patentu profesorskiego otworzył z dniem 1 września b. r. lekcje zbiorowe w Krakowie.

Wiktor Maurel, słynny barytonista opery della Scala w Medjolanie, dla którego Verdi ostatnie swoje opery Otella i Falstafa napisał, zapowiada swoje przybycie do Krakowa w miesiącu październiku b. r. Znakomity śpiewak wystąpi w sali hotelu Saskiego Na koncert ten niewiadomego programu, bilety już sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, linja A B.

Gremjum urzędników pocztowych z okazji imienin szefa swojego, nadrządcy p. Aleksandra Dawidowskiego złożyli temuż w przeszły poniedziałek obok wspólnych życzeń wspaniałe album z piękną winietą.

„Lutnia“ rozpoczęła próby swoje wspaniałym prologiem z opery Stanisława Moniuszki p. t: „Straszny dwór“.

Rewolucja na Kazimierzu. Onegdaj o godzinie 9-ej wieczorem, z polecenia komisarza dzielnicy III., p. Kowalskiego, miano przeprowadzić do szpitala Braci Miłosierdzia rodziców zmarłego na cholerę Łazarza Fingera, w celach obserwacyjnych. Mieszkańcy domu l. 33 pobudzani fanatyzmem talmudycznym, sprzeciwili się temu i pomimo interwencji władzy zdołano uprowadzić starego Fingera i umieścić w szpitalu żydowskim. Zawezwana dopiero straż policyjna i wojskowa uśmierzyła ekscedentów, a następnie udano się po Fingera do szpitala izraelickiego. Tam go jednak nie znaleziono. Wszelkie poszukiwania ukrytego nie wydały dotąd żadnego rezultatu — Fingerową udało się pachołkom miejskim przeprowadzić tyłami domów do szpitala, przed którym nieustannie czuwa straż cywilna i wojskowa.

† Karolina z Gostkowskich Homolacsowa, żona p. Stanisława Homolacsa, wiceprezesa c. k Towarzystwa rolniczego krakowskiego i t. d., przeżywszy lat 41, zmarła w dniu wczorajszym w Krakowie. Zgon tej zacnej ze wszechmiar pani, opiekunki ubogich, najlepszej matki, najprzywiązańszej żony w mieście i okolicy wywołał głęboki żal. Ś. p. Karolina Homolacsowa potrafiła za życia zjednać dla swych rzadkich cnót i charakteru ogólną sympatję i poważanie. Pamięć o sobie zostawia piękną, — pamięć wśród żyjących niezatartą.

Pogrzeb ś. p. Karoliny Homolacsowej odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 4 po poł. z domu l. 20 przy ul. św. Jana na cmentarz, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobie rodzinnym.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele OO Kapucynów o godz. 10 rano w poniedziałek dnia 18 b. m.

† Zmarli. Hieronim Abramowicz, oficer 1 pułku Krakusów 1831 r. z korpusu inżynierji. Inżynier w szkole dróg i mostów w Paryżu, szef sztabu głównego pod generałem Wysockim, w r. 1848 w kampanji węgierskiej, podpułkownik w sztabie głównym armji tureckiej w 1854 r. przeżywszy lat 88, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we czwartek dnia 14 o godzinie 4 po południu z krypty kościoła XX. Pijarów do grobu weteranów z 1831 r.

TELEGRAMY.

Wiedeń. Cesarz przejechał tędy udając się do Schönbrunn.

Wiedeń. Bank austro-węgierski otwiera dnia 15 b. m. filję swą w Sanoku.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie z dnia 12 września, mocą którego na podstawie ustawy z dnia 5 maja 1869 r., wskutek postanowienia całego ministerstwa z dnia 22-go sierpnia 1893 r., po osiągnięciu zatwierdzenia cesarskiego — postanowienia art. XII i XIII zasadniczych ustaw państwa o powszechnem prawie obywateli z dnia 22 grudnia 1867 roku, w okręgu stołecznego miasta Pragi, starostw Weinberge (Winohrady), Karolinenthal (Karlin), oraz powiatów sądowych Kladno, Königssaal (Zbrasław), Unhoscht (Unoszcz), — czasowo zawieszone zostają.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* rozporządzenie całego ministerstwa, zarządzające na podstawie ustawy z dnia 23 maja 1873 r.: zawieszenie działalności sądów przysięgłych na czas trwania jednego roku w okręgu sądu krajowego pragskiego co do kilku przytoczonych w art. 6 ustawy wprowadzącej procedurę karną w dniu 23 maja 1873 r., zbrodni i przekroczeń, a mianowicie co do zbrodni i przekroczeń, popełnionych przez treść pism drukowych, dalej co do zbrodni zdrady głównej, naruszenia porządku publicznego, powstania i rozruchu, gwałtu publicznego, obrazy religii, morderstwa, zabójstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, podawania w pogardę rozporządzeń władz, podburzania i podniecania nienawiści, tudzież co do niebezpiecznego dla ogółu używania materjałów wybuchowych.

Praga. Na przedmieściu Winohrady rada gminna obchodziła uroczyście rocznicę 12 sierpnia. Przemawiał Herold.

Praga. Urzędowa *Prager Ztg.* motywuje zawieszenie konstytucji w Pradze tem, iż agitacja pewnej partji tj. młodoczeska, oddawna przekroczyła właściwe granice, podnieca lud bez miary i hamulca i mało co że nie rzuciła dotąd hasła do otwartego buntu.

Praga. Zawieszenie konstytucji wywarło nieopisane wrażenie w mieście. Powszechnie uważają je za początek akcji, której końca dopatrzeć niepodobna. To pewna, iż Czechy stoją w przededniu niepospolicie ważnych wypadków.

Podnieść należy, iż zawieszenie konstytucji spływa co do dnia z szeregiem demonstracyj młodoczeskich, które były symptomatem niepamiętnego wrzenia umysłów

Dnia 12 września przypadła rocznica wydania t zw. reskryptu wrześniowego cesarskiego do sejmu czeskiego (w 1871 r.), w którym to reskrypcie zawiera się wzmianka o prawie państwowem czeskiem i koronacji Cesarza na króla Czech. Pomimo, iż nawet Rada miasta Pragi odrzuciła projekt święcenia rocznicy drażniącej i sama przez się w obecnych stosunkach bardzo demonstracyjnych, w dniu 12 b. m. nastąpił szereg objawów niepokojących.

Dnia 12 b. m. zawezwany został do dyrekcji policji jeden z członków komitetu urządzającego bankiet jubileuszowy w wielkiej sali na Ostrowie Sofijskim, przyczem mu oznajmiono, iż c. k. policja zabrania obchodu ponieważ widoczną jest intencja obejścia ustawy o stowarzyszeniach. (Bankiet był za zaproszeniami imiennemi).

Już wieczorem dnia 11 b. m. zarządzone były poważne środki ostrożności. O 7 wieczorem zwykła straż policyjna została zluzowaną przez patrole, uzbrojone w karabiny z bagnetami. Patrole te przeciągały przez ulice miasta gromadkami po 2—4 żołnierzy. Wojsko i żandarmerja były skonsygnowane, ale nie opuszczały koszar Na Sofijskim Ostrowie straż pełnił komisarz policji, otoczony oddziałem strażników. Atoli na Ostrów nikt z publiczności nie szedł tego wieczora, tak, iż około 8 wieczorem Ostrów był zupełnie pusty.

Około 10 godz. patrole poluzowała znowu zwykła straż policyjna.

Nazajutrz 12 bm. około 6 wieczorem rozstawiony został patrol przy wejściu na most wiodący do Ostrowa. Gospodarz restauracji na Ostrowie otrzymał nakaz zamknięcia lokalu już o 8 wieczorem.

Około wpół do 7 przechadzało się po Ostrowie wiele pań i dzieci z niańkami.

O 3 kwadranse na 7 naraz zapłonął gaz w wielkiej sali restauracyjnej. Równocześnie pojawiło się w sali wiele mężczyzn przyodzianych w czamary. Przy wejściu do sali kontrolowali komitetowi czy wchodzący są zaopatrzeni w karty zaproszeń.

O 7 było w sali do 150 mężczyzn, i do 20 pań. Obecni byli dr. Edward Gregr, dr. Waszaty, dr. Brzorad, dr. Ignacy Lang, i niemal wszyscy wybitni radcy miejscy młodoczescy.

Stwierdziwszy, iż ekscedenci się zeszli nadkomisarz policji Nostitz wprowadził do przedpokoju restauracji 36 strażników policyjnych, zbrojnych w karabiny, sam zaś wszedł wraz z komisarzem Lichtensteinem do wielkiej sali, i zażądał, aby obecni się rozeszli.

Na to wszczęła się wrzawa, krzyczano: Dawajcie piwa! To konstytucja! Niech muzyka gra! Muzyka poczęła grać.

Wtedy nadkomisarz Nostitz podszedł do kapelmistrza i ostro zażądał, aby muzyka umilkła, któremu to żądaniu stało się natychmiast zadosyć.

Równocześnie komisarz policji Lichtenstein wprowadził do głównej sali wzmiankowanych 36 strażników policyjnych, którzy otoczyli biesiadujących półkołem.

Nadkomisarz Nostitz raz jeszcze wezwał do rozejścia się.

Na to odpowiedzią były buntownicze okrzyki. Padł nawet okrzyk: nie ustąpimy bagnetom.

Niektórzy żądali okazania pisemnego upoważnienia, na co komisarze policji odparli, iż mają polecenia ustne. Komuby to nie wystarczało, może w następstwie w myśl ustawy wnosić zażalenia.

Dr. Edward Gregr chciał przemawiać, ale wzbroniono mu, gdyż scena tumultuarna nie była zgromadzeniem

Jakiś młodoczech Cziżek wyraźnie wzywał do nieopuszczania sali, wołając: To publiczna restauracja i t. p.

Wreszcie na wezwanie dra Gregra rozeszli się odśpiewując „Hej Slovane“.

Na ulicy już podburzał deputowany radykalny Raszyn, wykrzykując, iż młodoczesi (Gregr) pierwsi doradzali ustępowanie przed policją. „Bądźmy raczej Madjarami!“ etc etc.

Z kolei bankietujący zebrali się w restaurcji Chodery przy ulicy Ferdynanda, gdzie również wzywał ich komisarz policji Swoboda do rozejścia się. Zawezwania tego nie usłuchali, ale też jak to policyjnie stwierdzono, mów nie wygłaszali. Około 12 zapanował spokój w mieście.

Koloszwar. Redaktorowie serbsko-rumuńskiej *Tribuny* skazani zostali za zbrodnię podburzania: Albini na 3 miesiące więzienia stanu, Rus na 2 miesiące, Balter na 1 miesiąc, Dordeo na 2 tygodnie takiegoż więzienia.

Berlin. Stan zdrowia ks. Bismarcka stale się polepsza.

Paryż. Karol Lesseps został wypuszczony na wolność.

Rzym. Eskadra angielska oprócz Tarentu zwiedzi porty: Neapol, Civita Vecchię, Livorno, Spezię, Genuę Neapol przyjmie gości angielskich uroczyście.

Targ zbożowy.

Kraków, d. 12 września. Z powodu świąt żydowskich „Nowy Rok“ nie było targu na zboże. Groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 9·—, proso 5·— do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 14·—, siano —·— do 3·40, słoma —·— do 2·—, koniczyna na paszę —·— do 3·60, ziemniaki za hektolitr 2·20 do 2·80, jaja za kopę 1·35 do 1.50, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr —·— do 75·—, rzepak zimowy —·— do —·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 13 września.

Hotel Saski: E. Stummer z Warszawy. — St. hr. Aleksandrowicz z Porębia. — E. Bielańska z Krasna. — Br. hr Lasocki z Sierakowa. — R. Lessel z Warszawy. — Fr. Czarnowski z Galicji. — St. Moel z Łańcuta. — H. de Mérac z Paryża. — J. Grim z Lipnik.— M Moniuszkowa z Litwy. F. Olszowska z Królestwa Polskiego. — O. Zipser z Wiednia. — A. Box z Cognac. — W. Wyszyński z Rzeszowa.

Hotel Drezdeński: F. Peter z Triestu. — W. Hoffmann z Berlina. — C. Wnorowski z Częstochowy. — J. Busek z Drohobycza. — J. Dzikowski z Wiednia. — B. Stull z Szląska. — L. Wolf z Wiednia. — A. Fanck z Wiednia. — I. A. German z Wiednia.

Hotel Krakowski: W. Kosycka z Radomia. J. Held z Warszawy. — Dr. J. Jeleń ze Lwowa. — L. Rudzińska z Radomia. — St. Żabińska z Kielc.

Grand Hotel: R. Schöfer z Wiednia. — O. R. Oetzes z Holandji. — J. Koschull z Pragi. — W. Chiopicki z Donu.

Hotel Pollera: S. Jazłowicka z Sambora. — Z. Wołowska z Warszawy. — J. Stamer z Rzeszowa. — H. hr. Marasse z Tymanowa. - M. Tokarska z Warszawy. — St. Sołtys ze Lwowa. — W. Breier z Wiednia. — R. Reisaker z Warszawy. — Dr. W. Reiss ze Lwowa. — W. Wrześniewski z Paryża. — R. Neuhaus z Europy. — A. Grabicki z Warszawy.

Hotel Polski: J Jaworski z Bentkowic.

Hotel Europejski: L. Heiwetz z Granicy. — W. Gadomski ze Lwowa. — L. Kwaśniewski z Warszawy. — J. Jasieński z Królestwa Polskiego. — E. Pfeiffer ze Lwowa. — Z. Kluczyński z Galicji.

Hotel Narodowy: W. Jaroszowy z N. Ryb. Z. Wiesiołowska z Miechowa. — M. Kopffowa z Racichowic.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

N A D E S Ł A N E.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Ostrzeżenie!!!

W dniu 12 września **zgubiono weksel na 100 złr.** z datą Kraków, 14 wrzesnia 1893, podpisem Romana Midowicza, a ewentualnie i Stanisława Przybylskiego opatrzony; ostrzega się przeto przed nabyciem takowego, gdyż odpowiednie kroki celem amortyzacji tegoż poczyniono. 831(1-1)

---

†

Karolina z Gostkowskich

Homolaczowa

przeżywszy lat 41

opatrzona świętymi Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 13-go września 1893 roku.

W ciężkim żalu pozostały mąż i synowie, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 16 b. m, t. j. w sobotę o godzinie 4 tej po południu, z domu przy ulicy św. Jana pod l. 20, na cmentarz, gdzie zwłoki zostaną złożone w grobowcu rodzinnym.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się

w kościele OO. Kapucynów, dnia 18 września b. r., t. j. w poniedziałek o godzinie 10-tej rano.

Główny skład materjałów opałowych

Antoniego Staniejki

Kraków, Wielopole, nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju:

węgla kamiennego, krajowego i zagranicznego

sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka samowaru; grabowego i Brykiet.

Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje węgiel grabowy, który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się rozżarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowaru jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dla tego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody; a przytem nie wydaje żadnego dymu, odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie trociny drzewne i miał z węgla drzewnego, który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i i odstawy.

Czysta krew

podstawą zdrowia.

Tajemne cierpienia, liszaje, wyrzuty, bladaczkę, ogólne osłabienia, wycieńczenia, ustępują przy zdrowem krążeniu krwi. Za radykalne wyleczenie przy użyciu naszej metody ręczymy.

Do listów, z żądaniem bliższych wyjaśnień, należy dołączyć markę pocztową. 161 8 26

„Office Sanitas“, Paris

30. Faubourg Montmartre.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pód najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. Banku Hipotecznego w Krakowie. Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Największy skład fortepianów, pianin, i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Zdolny doktór medycyny znajdzie korzystną posadę zaraz. Wiadomości udzieli apteka w Brzostku. 309 1 3

Poszukuje się bony doświadczonej do 9cio miesięcznego dziecka. Bliższej wiadomości udzieli p. **Degrange**, Poselska 17, II piętro. 303 1 2

Tartaki i młyn wodny jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr Ryglice (poczta w mieiscu). 304 2 6

Potrzebny jest zaraz do Żegiestowa (miejsca kąpielowego) seminarzysta lub student gimnazjalny, mogący przygotować dwóch chłopców do I klasy gimnazjalnej. Bliższe warunki poda naczelnik stacji kol. Żegiestowa. 308 1 1

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Do bardzo korzystnego przedsiębiorstwa potrzebny wspólnik z kapitałem 1000 złł. Kapitał zabezpieczony. Zysk w udziale znaczny. Oferty pod **M. L.** Kraków. 306 2 2

Dwa pokoje frontowe przy ulicy Basztowej l. 27, II piętro, razem lub osobno zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 307 2 3

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk.“ 310 1 ?

Uczeń 6-tej klasy gimnazjalnej przyjmie lekcje w Podgórzu do uczniów klas niższych gimnazjalnych lub normalnych. Adres: **K. S.** poste-restante w Podgórzu. 305 2 2

GRAND-CIRQUE ITALIANO CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

We czwartek d. 14 września 1893 r.

Wielkie świetne 25-te uroczyste Przedstawienie

z nadzwyczaj obfitym programem.

Występ niezrównanego w swoich produkcjach kuglarza i saltomortalisty p. F. G. SIDOLEGO.

Wyprowadzenie wybornie tresowanych ogierów rasowych przez dyrektora **Cezara Sidolego.**

Wystąpienie zbiorowe rodziny jeźdźców Bono.

Wystąpienie zbiorowe jeźdźców sztucznych i jeźdźczyń.

Wyprowadzenie dobrze tresowanych na wolności koni.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.

Jutro, w piątek, wielkie, świetne HIGH-LIFE Przedstawienie.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden“

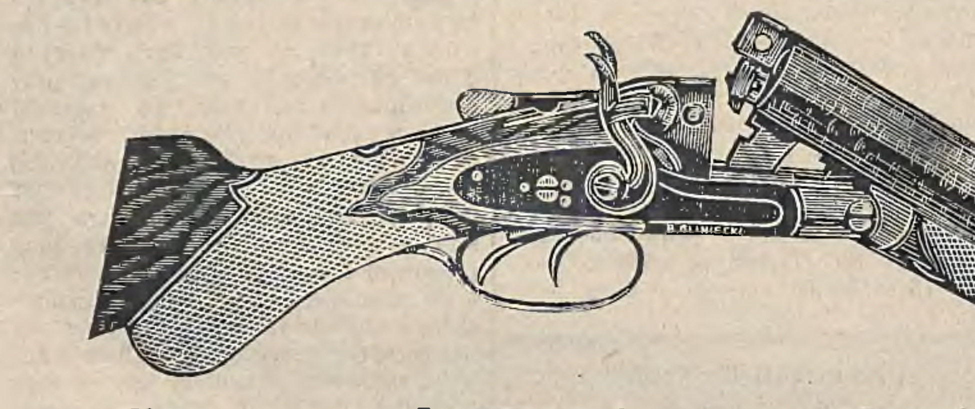
INSBRUCK, Rudolfstrasse Nr. 4,

poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden“

we wszelkich gatunkach jako to: **salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN“.** 694

Największy wybór najdelikatniejszej tyrolskiej materji „**Loden**“ dla pań, również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe



Sezon polowania się zbliża!

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,

ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 562 4 ?



W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucznych firmy

K. RZĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE, wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysł. Towarzystwa lekarskiego krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER (tańsza o 50% od naturalnej)

najczystsza szczawa jako napój codzienny.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia w całym kraju, przeważnie w aptekach i drogueriach:

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:	
Selterska	16 ct.
Bilińska	15 „
Vichy duża 40, mała	25 „
Gieshüblerska	10 „
Ceny wód leczniczych:	
Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 „
Kwaśna sodowa	15 „
Hygieniczna	10 „
Litowa	15 „
Żelazista z pyrof. żel. m. 25, sł.	22 „

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe

KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

N. ŁANSKAJA.

MISJONARZE ŚWIĘTEJ ROSJI.

Powieść ze współczesnego życia w »Zachodnim kraju« — w 8 ce. str. 223. — Cena złr. **1.60**, ozdobnie oprawne złr. **2.**

Tłumaczenie słynnej powieści »Obrusitieli«, w której autorka, jakkolwiek Rosjanka, przedstawia z wielką bezstronnością w barwnych a dosadnych, pełnych humoru obrazach, stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, jak niemniej wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religji katolickiej.

Leopold Szumski.

Wspomnienia o 3 Pułku Ułanów Wojska Pol

Wydanie wytworne, ozdobione **4 chromolitografiami** wykonanemi wedle rysunków **Juliusza Kossaka.** W 8ce, str. 167. — Cena **2** złr.

Prof. Dr. Kazimierz Morawski.

Dwaj cesarze rzymscy: Tyberjusz i Hadrjan

z 2 portretami 8o, str. 148. — Cena **1** złr.

Znane odczyty uczonego badacza, o których fachowa krytyka wypowiedziała następujące zdanie **Mało które dzieło** pierwszorzędnej twórczej wyobraźni **potrafi równie olśnić, porwać i zająć,** jak to uczyniły odczyty te«.

Roger hr. Łubieński.

O POWOŁANIU ZAKONNEM

podług nauki św. Doktorów Kościoła Tomasza i Alfonsa, z dodatkiem szeregu modlitw dla osób mających powołanie do życia zakonnego. 8o, str. 68. — Cena **20** ct., z przesyłką **25** ct.

A. M. L.

OBRAZKI Z ŻYCIA.

Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość. — Miodowa sielanka. — Alboż ja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Szereg 12 nowel znakomitej autorki, wydanie wytworne w 8ce, str. 298. — Cena złr. **2,** oprawne ozdobnie złr. **2.50.**

Tomasz Babington Macaulay.

Szkice i rozprawy historyczne

Tłumaczył **Stanisław Tarnowski.**

Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. **1.60,** oprawne złr. **2.**

Konstanty Górski,

pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa generalnego.

Historja Piechoty Polskiej

na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł, w 8ce str. 271. Złr. **2.60.**

Aleksander Wybranowski.

Dawne dzieje, wspomnienia ubiegłych lat.

Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach. — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek »Pana« do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. i t. d.

W 8ce, str. 144. — Cena złr. **1.40,** ozdobnie oprawione złr. **1.80.**

Karol Gide, prof. Uniwers. w Montpellier.

Zasady ekonomii społecznej

z 3 **wydania** oryginału francusk. przełożyli: **St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz,** pod kierunkiem redakcyjnym **Prof. Dra J. LEO.** 8o, str. 511, w trwałej oprawie płócien. złr. **4.50** 820 2 10

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 536 44 50

Maszynista

egzaminowany, fachowy ślusarz, poszukuje posady zaraz lub od 1 października b. r. Bliższa wiadomość: **Feliks Zaręba**, Węg. Trakt Nr. 309, **Przemyśl.** 819 3 3

Fabryka mydła S. Rożnowskiego

W KRAKOWIE

827 poszukuje zaraz 1 3

sklepowej

z kaucją.

Zgłoszenia w fabryce przy ul. Pędzichów l. 11.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.

MAGAZYN OBUWIA
Marji Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B)

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 18 ?

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 431 22 50

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU

Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach 539

G. LAZAR — Kraków.

ul. Św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu

Odznaczone medalami zasługi

PIERWSZE TOWARZYSTWO TKACZY

pod opieką św. Sylwestra

od r. 1882 istniejące w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 6 52 DYREKCJA.

Handel ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

poleca:

Winogrona badeńskie i vöslauskie kuracyjne

z codzień świeżych otrzymanych transportów, jak również w wielkiej ilości na składzie

wino włoskie „BARLETTA“

czerwone i białe, detalicznie i hurtownie. 809 3 4

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie uskutecznia.

Pierwszy krajowy koncesjonowany

ZAKŁAD MEDALIKÓW

„Emanuel od św. Józefa“

Kraków, ulica Sienna Nr. 12 (naprzeciw gimnazjum św. Jacka i jatek miejskich).

Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych, z polskiemi napisami, a mianowicie:

	gross*) złr. ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1·10
„ „ „ (średnie)	1·50
Matki Boskiej Serca Jezusowego	1·50
Św. Benedykta (małe)	—·90
„ „ (średnie)	—·40
„ „ (okrągłe)	2·50
„ „ (rzymskie)	7·60
„ „ (duże)	8·—
Św. Franciszka i św. Antoniego (duże)	1·40
Niepokalanego Serca Marji (podługowate)	1·—
„ „ „ (średnie)	1·40
Najśw. Marji Panny z Lourdes	1·40
Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny	1·40
Serca Marji i Serca P. Jezusa	1·40
Oblicza Pana Jezusa	1·40
Krzyżyki Oblicza P. Jezusa	1·50
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługow.)	1·10
„ „ „ „ (średnie)	1·40
Król. Różańca św. (cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Wincentym à Paulo	1·40
„ „ „ z M. B. Nieustaj. Pomocy	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Stanisł. Kostką	1·40
„ „ „ z św. Ignacym Lojolą	1·40
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (własność PP. Klarysek w St. Sączu	—·—
Św. Ignacego Lojoli (średnie)	1·40

	złr. ct.
Św. Antoniego Padewskiego (średnie)	1·40
P. Jezusa Miłos. u OO. Reformatów (średnie)	1·40
Matki Boskiej Loretańskiej u OO. Kapucynów (średnie)	1·40
Św. Feliksa kapuc. u OO. Kapucynów (śred.)	1·40
Błog. Andrzeja Boboli	1·40
Matki Boskiej Pocieszenia, własność OO. Augustjanów	—·—
Matki Boskiej Leżajskiej (duże)	7·50
Św. Józefa Oblub. Najśw. Marji Panny	1·40
Św. Anny z monogramem	1·40
Św. Jana Kantego, Patrona Polski	1·40
Św. Wincentego à Paulo z Matką Boską z Lourdes	1·40
Matki Boskiej Nieust. Pomocy (małe i średnie), własność OO. Redemptorystów w Mościskach	—·—
Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, cudowny obraz u OO. Reformatów w Krakowie (śred.	1·40
Matki Boskiej Pocieszycielki utrapionych, cudowny obraz u PP. Prezentek w Krakowie (średnie)	1·40
Matki Boskiej Dobrej Rady, własność PP. Augustjanek w Krakowie	—·—
Pan Jezus Cudowny w Mogile (średnie)	1·40
Trzeci upadek Pana Jezusa w Kalwarji Zebrzydowskiej (okrągłe)	2·50
Serca Pana Jezusa (dla obrządku grecko unickiego (średnie)	1·50

Zakład udziela tylko za gotówkę.

W Niedzielę i Święta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.

Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową. 648 4 12

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe na nową monetę.** Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Wdrukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.